

Katarzyna JASIŃSKA

POSŁUSZEŃSTWO I WOLNOŚĆ W WYCHOWANIU

Najważniejszą formą posłuszeństwa jest posłuszeństwo wobec odkrytej prawdy. W nim najpełniej wyraża się wolność człowieka. Bez takiego odniesienia do prawdy wolność jest chaotyczna i nieukierunkowana, łatwo wyrodnieje w samowolę. Wolność moralna, rozumiana jako posłuszeństwo wobec praw dyktowanych przez własne sumienie, stanowi bezwzględny cel wychowania.

Znamienne dla naszych czasów jest tak zwane promowanie wolności jednostki w każdej dziedzinie życia. W wychowaniu przejawia się to akcentowaniem „praw” dziecka, a więc prawa do swobody w postępowaniu – niezależnie od cudzej woli, do posiadania i głoszenia własnych poglądów – niezależnie od cudzych przekonań, do popełniania błędów – bez obowiązku ich weryfikowania i bez wysiłku skierowanego na poznawanie prawdy. Indywidualna wolność jednostki wydaje się ważniejsza niż prawda, ważniejsza nawet niż prawda o dobru, i dlatego bywa redukowana do absurdalnej d o w o l n o ś c i. Z tego powodu wychowawcy i teoretycy wychowania o liberalistycznej orientacji uznają pierwszeństwo wolności przed prawdą, dyskredytują pojęcie obowiązku i powinności – preferując satysfakcję, spontaniczność, autentyczność. Wychowanie, w którym pojawia się przymus, obowiązek i posłuszeństwo, jest postrzegane jako zamach na swobodę jednostki, jej autonomię, a nawet osobową godność.

Czy wolność i posłuszeństwo¹ można w wychowaniu pogodzić? Wymuszanie posłuszeństwa prowadzić może do zniewolenia i do zaniku odpowiedzialności. Brak posłuszeństwa wobec społecznych wymagań prowadzić może do samowoli i anarchii. Czy więc wychowanie zawsze niesie z sobą ten niedający się rozwiązać dylemat, czy musi pozostać nieustannym oscyłowaniem między

¹ Autorzy słownika języka polskiego definiują „posłuszeństwo” jako poddawanie się czyjejś woli, wykonywanie czyichś rozkazów, słuchanie kogoś, posłuch, karność, subordynację (por. *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, PWN, Warszawa 1968, s. 608). Z tak rozumianym posłuszeństwem mamy do czynienia, kiedy opisujemy proste relacje społeczne: dziecko-rodzice, uczeń-nauczyciel, żołnierz-dowódca, podwładny-przełożony, obywatel-państwo. Posłuszeństwo konieczne dla funkcjonowania jakiegokolwiek władzy nie może być jednak ślepe; instancją odeń wyższą jest własne, dobrze uformowane (!) sumienie (por. J. Maciejowski, *Posłuszeństwo*, „Znak” 55(2003) nr 10(581), s. 32-34. „Posłuszeństwo – wyjaśnia S. Sławiński – polega [...] na podporządkowaniu się osobie sprawującej władzę, ale tylko w zakresie przysługujących tej osobie uprawnień do decyzji” (S. Sławiński, *Dojrzewać do miłości. Rozmowy o samowychowaniu*, PAX, Warszawa 1990, s. 55).

przymusem a swobodą? Wydaje się, że uchwycenie odpowiedniej proporcji zabezpieczy przed niepożądanymi ekstremalnymi sytuacjami – przed znie-
wala-
n i e m i s a m o w o l ą. Nie tyle jednak chodzi tu o pewną „ilościową”
miarę posłuszeństwa, o zachowanie równowagi pomiędzy rygoryzmem a po-
błażliwością, ile o namysł nad istotą posłuszeństwa, nad jego jakości-
wo różnymi formami i ich źródłami, a także o namysł nad istotą wol-
ności².

W tym jakościowym ujęciu odwieczny spór o posłuszeństwo i wolność w wy-
chowaniu może okazać się pozorny. Faktycznie sprowadza się on do kontro-
wersji między ideą przymusu zewnętrznego, postulowaną ze względu na
tak lub inaczej pojęty ład społeczny, a ideą swobody będącej przejawem
samowoli, ideą wysuwaną przez tych, którzy boleśnie odczuwają jakikolwiek
przymus i chcą się od niego uwolnić, choć może z drugiej strony nie widzą
zagrożeń, jakie swoboda niesie.

W szeroko pojętym wychowaniu przeciwieństwem wolności nie jest
posłuszeństwo, lecz n i e w o l a – brak wolności, zniewolenie jawne lub ukryte,
a nawet samozniewolenie wyływające z braku dojrzałości, z infantylizmu czy
z neurotycznych pragnień i dążeń lub po prostu z ulegania skłonnościom pły-
nącym z organizmu. Niewola wyraża się w u l e g ł o ś c i woli wobec rozmaitych
zewnętrznych lub wewnętrznych nacisków – pewnych form p r z y m u s u. Przy-
musem jest zatem nie tylko bezpośredni nacisk cudzej woli, ale także swoboda,
będąca faktycznie uleganiem owym psychofizycznym czynnikom. Określane są
one jako „wewnętrzne”, ale same w sobie nie mają charakteru moralnego, bo
nie są wyrazem woli podmiotu.

PRZYMUS I ULEGŁOŚĆ

Posłuszeństwo i uległość wobec przymusu, choć zewnętrznie przejawiają się
niekiedy bardzo podobnie, to jednak są czymś zupełnie odmiennym. Posłu-
szeństwo zawsze jest aktem wolnej woli, podczas gdy uległość wynika ze znie-
wolenia. Słuchamy tego, komu ufamy, przemocy zaś ulegamy³.

U l e g ł o ś ć to taki rodzaj podporządkowania się, w którym wola działa
pod dyktando l ę k u. Uległość najczęściej bywa efektem tresury – „zwyrodnia-

² Bogdan Nawroczyński w swej wnikliwej analizie tej antynomii wskazywał na „pionierów
nowego wychowania”, którzy proponują zastąpić przymus zewnętrzny przymusem wewnętrznym,
a „negatywną swobodę zastąpić wolnością, będącą przejawem dojrzewającej osobowości wycho-
wanka”. B. N a w r o c z y ń s k i, *Swoboda i przymus w wychowaniu*, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. 1,
Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987, s. 280.

³ Por. S. S ł a w i ń s k i, *O wspólny kierunek wychowania*, w: *Autorytet prawdy*, red. M. Ryś,
Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2006, s. 15n.; t e n ż e,
Wychowywać do posłuszeństwa, PAX, Warszawa 1994, s. 54n.

łego” wychowania – lub rezultatem manipulacji, lub skutkiem wychowawczego rygoryzmu.

Tresura polega właśnie na przymuszaniu do działania, które nie wynika z własnej woli działającego. Do uległości zmuszają obawa przed karą i nadzieja na nagrodę. Sprowadzenie wychowania do systemu kar i nagród prowadzi do kształtowania ludzi o mentalności niewolniczej. Uległość osiągnięta za pomocą tresury nie ma jednak trwałego charakteru, jest ciągle zagrożona buntem, a jej utrzymanie staje się coraz trudniejsze, gdy nagrody przestają być atrakcyjne, a kary nie wzbudzają obaw. Wychowanie wyrodnieje w tresurę, a posłuszeństwo zamienia się w uległość, ilekroć lekceważona jest rozumność i wolność wychowanka, a on sam zostaje sprowadzony do roli biernego narzędzia w służbie arbitralnej woli tresera, którym faktycznie staje się wychowawca⁴.

Uległość, która jest rezultatem manipulacji, zachowuje pozór wolności. Jean Jacques Rousseau – zwolennik ideału swobodnego wychowania – zamiast stosowania jawnego przymusu zaleca inne rozwiązanie: „Pójdźcie ze swym wychowankiem po innej drodze; niechaj myśli, że zawsze jest panem, a naprawdę bądźcie nim wy. Nie ma podległości pełniejszej niż ta, która zachowuje pozór wolności; w ten sposób sama wola okazuje się jeńcem. [Dziecko] niewątpliwie, nie powinno nic robić, prócz tego, czego samo chce; nie powinno też niczego chcieć, prócz tego, co wy będziecie pragnęli, aby ono robiło, nie powinno robić ani jednego kroku, którego byście nie przewidywali, nie powinno otworzyć ust, żebyście nie wiedzieli, co powie”⁵. Wolność wychowanka sprowadza się zatem do nieuświadomionego przymusu.

Uległość wobec autorytarnej władzy zwalnia z poczucia odpowiedzialności i prowadzi do zaniku samokontroli. Na rzecz tego przekonania mogą świadczyć nie tylko wyniki eksperymentów⁶, ale także historyczne przykłady zbrodniczych działań. Więcej zbrodni zostało dokonanych w imię posłuszeństwa niż jako wyraz buntu. Adolf Eichmann, nazywany mordercą z za biurka, współodpowiedzialny za holokaust, właśnie posłuszeństwem wobec rozkazów władzy usprawiedliwiał swoje zbrodnie. Podczas procesu sądowego oświadczył nawet, że „przez całe życie trzymał się Kantowskich pouczeń moralnych, zwłaszcza zaś Kantowskiej definicji obowiązku”⁷. Ale czy wiązał własną wolę z zasadą tkwią-

⁴ Por. S. Hessen, *Podstawy pedagogiki*, tłum. A. Zieleńczyk, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1997, s. 101.

⁵ Cyt. za: Hessen, dz. cyt., s. 88.

⁶ Por. E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, tłum. J. Radzicki, PWN, Warszawa 1998, s. 58. Zob. też: S. Milgram, *Behavioral study of obedience*, „Journal of Abnormal and Social Psychology” 1963, nr 67, s. 371-378; tenże, *Some conditions of obedience and disobedience to authority*, „Human Relations”, t. 18 (1965), nr 1, s. 57-76; tenże, *Obedience to authority*, Harper and Row, New York 1974.

⁷ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Wydawnictwo Żnak, Kraków 2004, s. 176.

cą u podstaw prawa – ze źródłem, z którego prawo wypływa? „W filozofii Kanta źródłem tym był rozum praktyczny; w Eichmannowskim kantyzmie do użytku domowego była nim wola führera”⁸. Zbrodnia w imię posłuszeństwa władzy to jeszcze jeden przykład powodowanej strachem uległości wobec przymusu zewnętrznego, bo pochodzącego z woli innego człowieka.

Antidotum na wymuszające uległość w wychowanie rygorystyczne wydawać się może permissyvizm w wychowaniu. Prowadzi on jednak tylko do zastąpienia dynamizmu „ja muszę” dynamizmem „chce mi się”. Wychowanek może rzekomo działać w pełni autentycznie i spontanicznie, ale pozostaje nadal zniewalany – przez własne zachcianki, które także uniemożliwiają realizowanie celów istotnie ważnych w ludzkim życiu. Przed konsekwencjami pobłażliwości w wychowaniu ostrzegał Janusz Korczak: „Więc na wszystko pozwalać? Przenigdy: z nudzącego się niewolnika zrobimy znudzonego tyrana. [...] Pozwalając «na wszystko» baczmy, by dogadzając zachciankom, tym usilniej nie dławić chcień. Tam osłabiamy wolę, tu ją zatruwamy”⁹.

Zarówno wychowanie rygorystyczne, jak i wychowanie permissywne – każde na swój sposób – prowadzić mogą do wykształcenia w wychowanku postawy uległości; w pierwszym modelu wychowania ulega on zewnętrznym nakazom, a w drugim – własnym zachciankom.

BUNT A SPRZECIW

Kiedy żaden cudzy nakaz i wspierający go przymus, zagrożenie karą czy brakiem nagrody nie determinują naszego działania, możemy robić to, „co nam się właśnie chce”.

Ale tu pojawią się ważne i trudne pytania. Czy wolność, której tak pragniemy, polega na tym, żeby robić to, co „się chce”? Czy wolność oznacza tylko swobodę, samowolę nawet? Aby się uwolnić od tych często bolesnych a jałowych wahań, trzeba przyjrzeć się przeżywanej niekiedy swobodzie. Może uda się zobaczyć, że robienie tego, co „się chce”, nie jest wyrazem naszej woli, rozumnej i wolnej woli osoby – podmiotu moralnego¹⁰, którym jest każdy człowiek. Oznacza raczej swobodne wykonywanie czynności determinowanych tym, co dzieje się w organizmie. Kiedy na przykład „chce się” jeść, nie mówimy o tym fakcie: „ja chcę jeść”, lecz „chce mi się jeść”. Stwierdzamy wówczas fakt, że czujemy pewne przykre zmiany w systemie trawiennym i że przyjęcie pokarmu zmiany te zatrzyma. Podobnie rozpoznajemy

⁸ Tamże, s. 177.

⁹ J. Korczak, *Jak kochać dziecko?*, Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1992, s. 41n.

¹⁰ Zob. K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Wydawnictwo Naukowe KUL, Lublin 1991.

swoje upodobania, skłonności, pragnienia czy apetyty, interpretując je jako przejaw procesów organicznych. Nawet takie przeżycia, jak pragnienie uznania i podziwu ze strony innych, osiągnięcia wyższej pozycji społecznej czy utwierdzenia się w poczuciu własnej wartości – choćby nie były interpretowane fizjologicznie i socjologicznie – są tylko przeżyciami *r e a k t y w n y m i*, a nie aktami woli podmiotu moralnego. *C z y n n o ś c i* zapoczątkowane przez te pragnienia nie są *c z y n a m i* rozumnymi i wolnymi.

Dopiero to, co człowiek zrobi ze swoim głodem, ze swoimi potrzebami, apetytami czy pragnieniami, będzie można zaliczyć do jego *w o l n y c h c z y n ó w*. Kiedy chcemy głód zaspokoić i najeść się, mówimy: „*j a c h c ę jeść*”. Ale możemy nie chcieć i z pewnych powodów zrezygnować z jedzenia. Powiemy wtedy: „*chce mi się jeść*”, ale „*ja teraz nie chcę jeść*”. To drugie „*chcę*” jest aktem woli, a nie opisem przeżywanego zmian w systemie trawiennym, zmian reaktywnych. Wybierając jedną z rzeczywistych możliwości działania i dokonując czynu, ujawniamy swoją wolę, więc i wolność. Nie zawsze jednak owa wolność zostaje dobrze użyta.

Czy po to jesteśmy wolni, aby *s w o b o d n i e* wybierać między zachciankami, pragnieniami czy upodobaniami? Człowiek zbuntowany przeciw nakazom cudzej woli nie od razu stawia sobie takie pytanie. Bunt przeciw zniewoleniu jest krokiem ku wolności, ale jeszcze nie zapewnia dobrego jej użycia. Prosty bunt jest *r e a k c j ą* na zniewolenie, a motywem buntu często jest pragnienie swobody, umożliwiającej życie według swoich upodobań, potrzeb i pragnień, umożliwiającej nawet dokonanie zemsty na tych, którzy zniewalali i krzywdzili. Wolność, która ma tutaj jeszcze postać swobody, otwiera perspektywę na pytania: czego ja naprawdę chcę? czego warto chcieć? czego powinno się chcieć? Pytania te są początkiem poznawczego wysiłku prowadzącego do prawdziwej wolności. Wysiłek ten może poprzedzać bunt. Wyraża się wówczas w pytaniach: dlaczego chcemy się zbuntować? czy warto? czy trzeba? Gdy pytania te padną, a odpowiedzi zostaną odnalezione, dopiero wówczas możliwe będzie dobre użycie wolności – dokonywanie *w o l n y c h i d o b r y c h* czynów.

Prostą, występującą już we wczesnym dzieciństwie formą buntu jest *p r z e k o r a*. Jest to czysta i jeszcze *n i e r o z u m n a r e a k c j a* na sam nakaz, na pominięcie woli dziecka i żądanie spełnienia woli dorosłego. Dziecko nie próbuje nawet odróżnić żądań słusznych od niesprawiedliwych czy nierozsądnych. Jeszcze tego nie potrafi. Przekorę często wywołują sami rodzice swoją apodyktyczną postawą przy formułowaniu żądań czy poleceń. Nie jest ona wyrazem trwale odmiennych poglądów dzieci, lecz „*automatyczną*” reakcją obronną¹¹. Dzieci często same nie wiedzą, czego chcą, ale nie chcą tego, czego wymagają od nich dorośli. W takich wypadkach rodzice mawiają z ponurym uśmiechem,

¹¹ Por. K. Konarzewski, M. Szymańczyk, *Kiedy dziecko mówi NIE*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1988, s. 78.

iż chcąc skłonić dziecko do czegoś, powinni żądać czegoś przeciwnego, bo tylko w ten sposób osiągną swój cel. W tym wypadku konfrontacja z upartym i krnąbrnym dzieckiem kończy się sukcesem dorosłych, ale nie jest to zwycięstwo, które mogłoby być źródłem radości.

Dzieci starsze, a zwłaszcza młodzież, wiedzą już więcej o swoich możliwościach samodzielnego działania, o swoich upodobaniach, zainteresowaniach, mają określone ideały. Nadzór cudzej woli coraz bardziej im dokucza. Wydaje się im, że teraz więcej wiedzą o życiu, że mają już pewną wiedzę o społeczeństwie, rozważają problemy polityczne i moralne. Dorastają do buntu. Ale czy dojrzewają moralnie? Tak, zwłaszcza jeśli ktoś mądry im pomaga. W tym wieku każde odkrycie pewnego aspektu dobra wydaje się doniosłym, własnym wzlotem. Może dlatego ma wówczas miejsce osobliwa drażliwość w sytuacji, kiedy ktoś nie dostrzeże lub nie doceni szlachetności młodego człowieka dokonującego dobrego wyboru.

Przymus wyboru dobra wywołuje szczególną postać przekory. Niekiedy rodzice nakazują dziecku coś, co i tak ono samo chciałoby zrobić z własnej woli. Nie widzą w nim rozumnego „współpracownika” i usiłują sprowadzić je do roli wykonawcy poleceń, których nie rozumie, ale które grzecznie powinno spełniać.

Rozważenie zjawiska przekory występującego u dzieci może rzucić pewne światło na istotny moment sporu Karola Wojtyły z Maxem Schelerem o sens nakazów moralnych¹². Scheler wyrażał przekonanie, że nakaz moralny nie jest w ogóle potrzebny komuś, kto sam widzi wartość tego, co ma być spełnione. Nakaz taki – zdaniem Schelera – jest nawet moralnie zły, wysuwanie żądania zakłada bowiem, że w osobie, do której się ono odnosi, występuje dążenie przeciwne wartości, która jest treścią nakazu. Oddziaływanie wola na wolę innego człowieka niszczy spontaniczne przeżycie wartości. Lepiej jest zatem, aby wartości w ogóle nie były realizowane, niż gdyby były realizowane pod przymusem. Scheler zmierza do usunięcia z etyki wszelkiej realnej powinności, utożsamiając powinność pochodzącą z sumienia z powinnością zawartą w nakazie innego człowieka¹³.

Można by tu dodać, że człowiek, który widzi słuszność zamierzonego czynu i sam wewnętrznie stawia sobie nakaz jego spełnienia, nie musi reagować na to, że ktoś inny także mu to nakazuje. Taki nakaz dodany z zewnątrz może być potraktowany przecież jako wyraz troski o kogoś, kto mógłby postąpić źle. Nawet gdyby w nakazie tym ukryty był wspomniany zarzut przeciwnego dążenia, nie wymagałoby to reakcji obronnej, skoro rzeczywistym zamiarem tego człowieka jest działanie na rzecz wartości wspólnie traktowanej jako obowiązująca.

¹² Por. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, s. 83.

¹³ Por. tamże, s. 92.

Formą buntu przeciwko jakiegokolwiek podległości innym osobom czy wartościom jest *pycha* – określana przez Schelera jako „szatańska zaródź”¹⁴. Pod jej wpływem człowiek wynosi siebie ponad wszystkie rzeczy i wartości. Pycha oddziela od Boga i od społeczności, sprawia, że człowiek pyszny patrzy na innych z wyższością i pogardą. Pycha to nieuporządkowana miłość własna. Z pychy wypływa nieposuszeństwo, chępliwość, hipokryzja. W wizji chrześcijańskiej nieposuszeństwo pierwszych rodziców w raju (grzech pierworodny) było owocem pychy – pragnienia wyniesienia się ponad swoje miejsce, ponad status istoty stworzonej. Człowiek chciał być jak Bóg, ale bez Boga i ponad Bogiem.

Jeśli bunt jest reakcją oderwaną od znajomości dobra w sensie moralnym i od poszanowania innych ludzi, to może być zdominowany przez gniew, jaki pojawia się w człowieku, który doznał niesprawiedliwego ucisku, ujarzmienia woli czy poniżenia godności. Słuszny gniew wybiera w ludziach, którym przyszło żyć pod panowaniem prawa będącego w istocie legalizacją bezprawia. Ich bunt wobec różnych form ucisku jest psychologicznie zrozumiały i niepozbawiony racji. Gniew często staje się zarzewiem rewolucyjnych rozruchów. Może on człowieka zaślepić – doznana krzywda nie tylko wzbudza gniewną reakcję, ale także wyzwala nienawiść wobec ciemieży. Działanie wyływające z gniewu, nienawiści i resentymentu nie służy przewyciężaniu zła, lecz nieuchronnie prowadzi do jego eskalacji. Oko za oko, a cały świat zostanie ślepy – ostrzegął Mahatma Gandhi.

Bunt taki wyrasta jak gdyby z samego gniewu – doznana krzywda przeżywana jest jako osobista strata, którą można, a nawet trzeba „wyrównać” zemstą. Uznanie człowieka za dobro bezwzględne nie dopuszcza zemsty, a jedynie domaga się przywrócenia szacunku i miłości w traktowaniu ludzi. Nihilistyczny bunt przeciwko krzywdzie może natomiast prowadzić do zbrodni. Nie chodzi o to, aby człowiek milczał wobec zła i niegodziwości, ale o to, by nie zatrzymywał się na powodowanym gniewem buncie. Gniew – jako „surowiec” buntu – może być użyty w różny sposób, może być nadużyty i skierowany na drogę nienawiści i zbrodni. „Co innego przecież znaczy wychować słuszny gniew – pisał Karol Wojtyła w dramacie *Brat naszego Boga* – sprawić, ażeby dojrzał i objawił się jako siła twórcza – a co innego wyzyskać ten gniew, posłużyć się nim jako surowcem, nadużyć go”¹⁵. Gniew, nawet słuszny, który prowadzi może do buntu, wiedzie tylko do części prawdy, do jej – jak pisał Karol Wojtyła – odłamku, a trzeba myśleć całą prawdą o dobru¹⁶. Gniew „wychowany” dojrzewa do postawy *sprzeciwu*¹⁷.

¹⁴ M. Scheler, *O rehabilitacji cnoty*, tłum. R. Ingarden, „Znak” 46(1994) nr 8(471), s. 8.

¹⁵ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Znak, Kraków 1979, s. 166.

¹⁶ Por. tamże.

¹⁷ Por. tenże, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 322-325.

Sprzeciw wobec zła – w imię odkrytej prawdy – nigdy nie prowadzi do zbrodni. Celem sprzeciwu jest przywrócenie zagrożonemu dobru należnego mu miejsca, a nie zniszczenie przeciwnika. „Cenimy dziś Sokratesa, św. Tomasa Morusa, Gandhiego i im podobnych nie za to, że uparli się narzucić otoczeniu swoją hierarchię wartości, choć kosztowało to życie. Cenimy ich, a nawet uważamy za bohaterów, ponieważ nie ugięli się pod presją społecznych nacisków i głosili prawdę, którą sami dostrzegli i którą winni dostrzec i uznać wszyscy”¹⁸. W ten sposób manifestowali postawę sprzeciwu wobec zła.

POSŁUSZEŃSTWO PRAWDZIE

Najważniejszą formą posłuszeństwa jest posłuszeństwo wobec odkrytej prawdy. W nim najpełniej wyraża się wolność człowieka. Bez takiego odniesienia do prawdy wolność jest chaotyczna i nieukierunkowana, łatwo wyrodnieje w samowolę. Wolność moralna, rozumiana jako posłuszeństwo wobec praw dyktowanych przez własne sumienie, stanowi bezwzględny cel wychowania¹⁹. W sądach sumienia człowiek odkrywa prawdę o dobru. „Powinność – pisze Karol Wojtyła – jest doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność osoby”²⁰. Posłuszeństwo wobec odkrytej prawdy jest powinnością człowieka i miarą jego moralnej dojrzałości.

Człowiek może sprzeniewierzyć się odkrytej prawdzie, może jej nie posłuchać, ale za cenę sprzeniewierzenia się sobie. Sankcje za to nieposłuszeństwo nie mają zewnętrznego charakteru (nie są karą), jak przy złamaniu normy społecznej. Prowadzi ono jednak do samozniewolenia, samozakłamania, wewnętrznego rozłamu, zniszczenia tożsamości rozumnie wolnego „ja”²¹.

Ceną posłuszeństwa prawdzie jest niekiedy utrata zajmowanego stanowiska²², rezygnacja z kariery, komfortu, pożytku. W szczególnych wypadkach posłuszeństwo prawdzie wymagać może nawet ofiary z życia.

¹⁸ A. Szostek MIC, *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1998, s. 186.

¹⁹ Por. B. Nawroczyński, *Przymuszać czy wyzwalać?*, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. 1, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987, s. 279.

²⁰ Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 199.

²¹ Por. T. Styczeń SDS, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, w: tenże, *Rozum i wiara wobec pytania: Kim jestem?*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 89n.

²² Przykładem może być postawa Rocca Buttiglione: „Tym, którzy zachęcali mnie do zmiany moich poglądów, powiedziałem wówczas: «Łatwiej jest oderwać moje siedzenie od mego fotela, niż moje serce od Pana». Tylko Bóg wie, czy potrafiłbym oddać moją głowę za Pana. Mam nadzieję, że tak, ale wolalbym nie być wystawiony na taką próbę. Miałem natomiast dość siły, aby zrezygnować z fotela w Komisji Europejskiej. Są rzeczy ważniejsze od członkostwa w Komisji, a wśród nich na pierwszym miejscu znajdują się wiara i sumienie”. R. Buttiglione, *Prymat*

Postuszeństwo w swoim najgłębszym hebrajskim zakorzenieniu wskazuje na słuchanie i odnosi się do Słowa Bożego. Zarówno grecki termin „hypakouein” użyty w Nowym Testamencie dla wyrażenia postuszeństwa, jak i słowo łacińskie „ob-oedientia” (od „ob-audire”) w dosłownym tłumaczeniu oznaczają „słuchać z uwagą” lub „dać posłuch”²³. „W znaczeniu pierwotnym być posłusznym oznaczałoby poddać się Słowu, uznać jego rzeczywistą władzę nademną”²⁴. Postuszeństwo można zatem rozumieć jako słuchanie Słowa Wcielnego – Chrystusa, który jest P r a w d ą. Do tego ostatecznego źródła powinno odwoływać się szczególnie wychowanie chrześcijańskie. Posłuszny jest ten, kto słów Jezusa słucha i wypełnia je. Postuszeństwo, o którym mówi Jezus, jest postuszeństwem wobec osobowego Boga, a nie wobec przepisów prawa, jak pojmowali to faryzeusze. Decyduje o nim przede wszystkim nastawienie serca, wyrażające się w czynach. Jeśli pojmujemy Boga jako miłującego Ojca, a nie jako niesprawiedliwego prawodawcę, to postuszeństwo Jego woli wcale nie wymaga rezygnacji z wolności²⁵.

„Nie ma sprzeczności między postuszeństwem a wolnością – pisał Jan Paweł II – postawa Syna objawia bowiem tajemnicę ludzkiej wolności jako drogę postuszeństwa wobec woli Ojca oraz tajemnicę postuszeństwa jako drogę stopniowego zdobywania prawdziwej wolności”²⁶. Gdy zabraknie opartej na miłości więzi człowieka z Bogiem, samo zewnętrzne postuszeństwo może stać się mechaniczne, pozbawione duchowej treści.

Jak należy wychowywać do postuszeństwa? Pytanie to może przybrać charakter t e c h n i c z n y albo e t y c z n y. W pierwszym przypadku wychowanie traktowane jest jako socjotechnika, za pomocą której można skutecznie wpływać na sferę emocjonalnej reaktywności człowieka: można wyuczyć reakcji uległości bądź przeciwdziałać reakcjom niesubordynacji, przekory czy buntu. W drugim przypadku wychowanie oznacza pomoc dziecku w samodzielnym rozpoznawaniu dobra i w byciu posłusznym jego wymaganiom. Celem wychowania zaś jest pomoc w osiągnięciu dojrzałości moralnej, która wyraża się w postuszeństwie prawdzie odkrywanej w sądach sumienia oraz w postawie sprzeciwu wobec nakazów sprzecznych z głosem sumienia. Człowiek o dobrze ukształtowanym i wrażliwym sumieniu sam chce być posłuszny odkrytej prawdzie; konflikt pomiędzy postuszeństwem a wolnością zostaje zatem przezwyciężony. Tylko człowiek wolny może być człowiekiem posłusznym. Jednakże dziecko rodzi się jako niewolnik własnych potrzeb, a dopiero w procesie wy-

sumienia w polityce, w: tenże, *Etyka wobec historii*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2005, s. 23.

²³ Por. R. Cantalamessa, *Postuszeństwo*, tłum. Z. Kot, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, s. 62.

²⁴ Tamże, s. 63.

²⁵ Por. Maciejowski, dz. cyt., s. 34.

²⁶ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, nr 91.

chowania osiąga wolność. Im zatem bardziej troszczymy się o wychowanie młodego człowieka do wolności, tym bardziej możemy spodziewać się, że będzie on także posłuszny. W tej sytuacji posłuszeństwo – jeżeli ma wyrażać się w czynach w pełni świadomych – powinno opierać się na wiedzy o tym, co dobre. Młodzi ludzie często własną wystarczającą wiedzą nie dysponują, muszą zatem zaufać moralnym autorytetom²⁷, posłuchać rad opartych na cudzej wiedzy o tym, co dobre i moralnie obowiązujące. Powinni zwrócić się do tych, którym ufają, aby uzyskać pomoc w podejmowaniu decyzji w sytuacjach wątpliwości. „Nie jest obojętne, kogo słuchamy. Chodzi o to, żeby człowiek był posłuszny tylko temu, co słuszne, i żeby był posłuszny na sposób ludzki, tzn. w sposób rozumny i wolny”²⁸.

Jeżeli sami będziemy posłuszni prawdzie o tym, czego dotyczyć mają nasze czyny, a swoim wychowankom umożliwimy i poznawanie prawdy, i odwoływanie się do cudzej znajomości dobra, do znajomości dobra tych osób, którym oni ufają, a których i my cenimy ze względu na ich mądrość – nie będzie konfliktu między przymusem a swobodą. Nie ma bowiem przymusu tam, gdzie człowiek – dorosły czy dziecko – chce poznać prawdę, aby być jej posłuszny. Pojawia się natomiast dialog dotyczący prawdy. Nie ma też samowoli wówczas, gdy człowiek chce poddać swoją wolę poszukiwanej prawdzie, by dobrze korzystać z wolności.

Zamiast przewycięzać przekorę i upór małych dzieci, a potem zwalczać bunt młodzieńcze zagrażające społecznemu łaadowi i solidarności ludzkiej, można wychowywać inaczej: pomagać dzieciom i młodzieży w rozpoznaniu tego, czego mają dotyczyć ich przyszłe czyny, aby mogły one być oparte na prawdzie, a nie na arbitralnej i nierozumnej decyzji.

Jest zatem możliwe, aby posłuszeństwo i wolność pozostawały z sobą w harmonii. Posłuszeństwo nie jest tylko właściwą miarą pomiędzy zniewoleniem a samowolą – jest ono podporządkowaniem się prawdzie, do wyboru której nie trzeba zniewalać i od której nie trzeba się uwalniać.

²⁷ „Ktoś może być przecież przekonany – pisze Robert Spaemann – że pewien autorytet jest dobrze uzasadniony i prawomocny, że zatem posłuszeństwo wobec niego jest moralnie nakazane. Sumienie nie tylko nie zabrania wówczas posłuszeństwa, lecz je nakazuje – chyba, że ktoś sam dochodzi do przekonania, że posiadacz autorytetu przekracza jego granice lub wręcz nakazuje coś, co sprzeczne jest z tymi normami moralnymi, które uprawomocniają jego własny autorytet. W pierwszym przypadku nieposłuszeństwo jest dozwolone, a w drugim wręcz nakazane przez sumienie”. R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki SDS, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 212.

²⁸ J. Salij OP, *Czy etyka religijna jest heteronomiczna?*, w: tenże, *Szukającym drogi*, W drodze, Poznań 1988, s. 102.